



BIULETYN

Nr 65 (1177), 21 maja 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Łukasz Kulesa • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Represje wobec Bractwa Muzułmańskiego a wybory prezydenckie w Egipcie

Kacper Rękawek, Patrycja Sasnal

Wybory prezydenckie w Egipcie 26 i 27 maja br. odbędą się po roku intensywnej polityki represjonowania opozycji, w tym najsilniejszej jej reprezentacji – Bractwa Muzułmańskiego. Antyopozycyjne działania władz egipskich przekraczają skalę podobnych represji w innych państwach autorytarnych, tj. Rosji czy Algierii, i świadczą o powrocie do autokratycznego systemu politycznego. Przyszły prezydent Egiptu, Abdel Fattah al-Sisi, wybierze scenariusz albo dalszej likwidacji Bractwa, albo ograniczonego dialogu z jego częścią. W pierwszym przypadku UE, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, powinna nałożyć na Egipt odczuwalne sankcje w postaci embarga na broń i wstrzymania pomocy finansowej.

Represje wobec Bractwa Muzułmańskiego. Politykę represji wobec Bractwa Muzułmańskiego (BM) władze wojskowe rozpoczęły na dużą skalę 3 lipca 2013 r., gdy marszałek Abdel Fattah al-Sisi – obecnie faworyt i obok Hamdina Sabahiego jeden z dwóch kandydatów na prezydenta Egiptu – ogłosił usunięcie z urzędu wywodzącego się z BM i wybranego w demokratycznych wyborach Muhammada Mursiego. Decyzja ta znalazła poparcie części społeczeństwa – Egipcjan demonstrujących w Kairze i aktywnych w mediach – przeciwnej nieudolnym rządowi prezydenta. Nowe władze tymczasowe i armia aresztowały przywódców Bractwa i samego Mursiego. W sierpniu armia rozpendziła dwa obozy zwolenników BM w Kairze. 14 sierpnia 2013 r. w zamieszkach pod meczetem Rabaa' al-Adawijja w Kairze, podczas kilkugodzinnej wojskowej akcji pacyfikacyjnej, zginęło ponad 1000 osób – prawie tyle samo co na placu Tian'anmen w czerwcu 1989 r. Władze zamroziły ponad 1000 kont bankowych organizacji wspierających BM, zamknęły ponad 100 szkół prowadzonych przez Bractwo i przejęły jego meczety. Zlikwidowano media związane z BM i zdelegalizowano ich działalność, a także uwięziono dziennikarzy informujących o polityce represji. Najbardziej znany jest przypadek czterech dziennikarzy katarskiej Al-Dżaziry, których proces trwa od grudnia 2013 r.

BM zostało uznane za organizację terrorystyczną w grudniu 2013 r., zaledwie pół roku po tym, jak zarejestrowało się jako organizacja pozarządowa (w 2011 r. partia Wolność i Sprawiedliwość, polityczne skrzydło BM, rozpoczęła funkcjonowanie jako legalna). Za nielegalną uznano też dobroczynną działalność BM, w tym edukacyjną i medyczną. Bezpośrednim pretekstem był zamach terrorystyczny w Mansurze, choć nie udowodniono, że Bractwo brało w nim udział, a ono samo potępiło ten atak. Decyzja ta wynika z utożsamienia działalności BM z działalnością terrorystyczną różnych organizacji dżihadystycznych, np. Ansar Bajt al-Makdis z Synaju, chociaż brak dowodów na taką zależność. Uznanie BM za organizację terrorystyczną pozwala jednak władzom ścigać jego członków z paragrafów dotyczących terroryzmu (art. 86 i 99 kodeksu karnego), które przewidują kary od pięciu lat pozbawienia wolności do śmierci.

Polityka represji wobec BM zbiega się z pracami nad projektem nowej ustawy antyterrorystycznej. Za akt terroryzmu uznaje ona pomoc lub członkostwo w organizacji, która szkodzi „jedności narodowej” oraz „pokojowi społecznemu”. Według oficjalnych danych w więzieniach przebywa obecnie ok. 16 tys. osób zatrzymanych od lipca 2013 r., ale rzeczywista liczba może sięgać 20 tys. Tyle samo osób uwięziono w latach 1952–1955, w okresie największych represji w historii BM w Egipcie. Ponadto w marcu i kwietniu br. w kontrowersyjnym i niewiarygodnym procesie sądowym skazano na śmierć ponad 1200 członków i sympatyków BM.

BM wobec kampanii prezydenckiej. Uznanie BM za organizację terrorystyczną nie oznacza jednak zakończenia przez nie działalności politycznej. Pomimo aresztowań jego członków i rozbitcia centralnych struktur, BM istnieje nadal, a jego ramię polityczne – partia Wolność i Sprawiedliwość – jest najważniejszą częścią tzw. Narodowego Sojuszu na rzecz Wspierania Praworządności (NSRWP, zwanego także Sojuszem przeciwko Zamachowi Stanu), który skupia islamistyczne partie polityczne sprzeciwiające się odsunięciu od władzy prezydenta Mursiego. NSRWP podjęło decyzję o bojkocie zbliżających się wyborów prezydenckich, które określane są przez Sojusz jako „farsa”. W odpowiedzi obaj kandydaci na prezydenta Egiptu, Sisi i Sabahi, jednoznacznie deklarują brak zainteresowania porozumieniem politycznym, choć uwidaczniają się między nimi różnice. W swojej kampanii Sisi zapowiedział całkowitą likwidację BM. Sabahi próbuje natomiast zdobyć poparcie szeregowych członków NSRWP deklaracjami o konieczności zwolnienia więźniów politycznych oraz zapewnienia islamistom prawa do pokojowych antyrządowych protestów.

Główną formą kontestacji egipskiego porządku politycznego są dla BM i NSRWP demonstracje uliczne po piątkowych modłach oraz częste protesty na terenie kampusów kairskich uniwersytetów. Wystąpienia odbywają się przeważnie na egipskiej prowincji lub obrzeżach miast, a ich celem jest dalsza polityczna mobilizacja zwolenników islamistów wokół hasła niekonstytucyjności tymczasowego prezydenta i rządu oraz nielegalności tegorocznych wyborów prezydenckich. W oficjalnych wystąpieniach niektórzy islamisci dodatkowo próbują formułować ofertę politycznej współpracy skierowaną do środowisk lewicowo-liberalnych, które w teorii mogłyby stać się sojusznikiem BM i NSRWP w walce o pluralizm polityczny i odsunięcie wojska od polityki.

Represje wobec BM oraz brak sukcesów cotygodniowych demonstracji ulicznych powodują, że w ruchu i w NSRWP pogłębiają się wewnętrzne podziały. Niektórzy członkowie BM zastanawiają się nad dalszym sensem demonstracji, których efektem są tylko kolejne aresztowania. Do bardziej kompromisowej postawy namawiają BM także inni członkowie NSRWP, m.in. Partia Budowy i Rozwoju, którzy nie chcą być narażeni na takie same represje. Od BM zdystansowali się również islamscy radykałowie z partii Nur, która w wyborach parlamentarnych na przełomie 2011 i 2012 r. stała na czele koalicji islamistycznej rywalizującej z BM. W 2013 r. Nur poparła odsunięcie prezydenta Mursiego od władzy, a w obecnej kampanii prezydenckiej opowiedziała się za kandydaturą Sisiego, co pozwala jej na dalsze otwarte funkcjonowanie w Egipcie i możliwość wzmocnienia własnej pozycji politycznej w kręgach islamistycznych społeczeństwa egipskiego kosztem MB.

Wnioski. Represje wobec Bractwa Muzułmańskiego, przedstawiane jako walka z terrorem, służą wprowadzeniu systemu prawnie niedemokratycznego. Potwierdzają to decyzje nowego rządu. W listopadzie 2013 r. przyjęto rozporządzenie pozwalające władzom zabronić demonstracji bądź rozpędzić ją z niejasnych powodów (np. jeśli zagraża ona „interesom obywateli”). W kwietniu br. zdelegalizowano Ruch 6 Kwietnia – jeden z najważniejszych ruchów społeczno-politycznych, który przyczynił się do wybuchu protestów przeciwko prezydentowi Mubarakowi w 2011 r. Na początku tego roku aresztowano zaś aktywistów prowadzących kampanię na rzecz odrzucenia nowej konstytucji Egiptu. Przyjęty w styczniu dokument – pod wieloma względami nowoczesny i liberalny, choć wyłączający wojsko spod cywilnej kontroli – może nie mieć rzeczywistego zastosowania. Za rządów Mubaraka również obowiązywała konstytucja wprowadzająca demokrację jako system państwowy, lecz założenia ustawy zasadniczej nie odpowiadały rzeczywistemu porządkowi.

Z dużą pewnością Abdel Fattah al-Sisi, były marszałek egipskiej armii, zostanie wybrany na prezydenta Egiptu, a wówczas możliwe są dwa scenariusze: ograniczonego dialogu z częścią BM lub dalszej likwidacji jego struktur. Za pierwszym scenariuszem przemawia wysokie poparcie, jakim Bractwo wciąż cieszy się w społeczeństwie, czego wynikiem są m.in. powtarzające się w każdy piątek demonstracje. W tak ludnym kraju już 10% poparcia może oznaczać demonstrację liczącą milion osób. Sisi będzie chciał uniknąć tak dużego niezadowolenia społecznego i być może w tym celu podejmie próbę porozumienia np. z młodzieżówką BM. Może też skorzystać z prerogatyw, które daje mu nowa konstytucja – art. 155 daje prezydentowi po konsultacji z gabinetem prawo łaski lub złagodzenia kary, które Sisi mógłby zastosować wobec skazanych na śmierć członków BM. Takie działania mogą pomóc egipskiemu rządowi w podważeniu wewnętrznej jedności BM i w konsekwencji przyczynić się do powstania kolejnych islamistycznych grup i partii politycznych sankcjonowanych przez państwo oraz potencjalnych rywali dla partii Nur. Byłby to sposób na deeskalację konfliktu politycznego w Egipcie, czego następstwem mógłby być udział części BM lub środowisk z nim powiązanych w mających odbyć się jesienią br. wyborach parlamentarnych. Unia Europejska, która wysłała na wybory prezydenckie misję obserwacyjną, powinna zachęcać przyszłego prezydenta Egiptu do pojednania z częścią środowisk islamistycznych i wspierać wszystkie działania władz lokalnych, które służyłyby wzmocnieniu pluralizmu politycznego w tym kraju.

Jeśli natomiast Sisi i utworzony przez niego gabinet przyjmą politykę dalszej likwidacji BM, będzie to oznaczać, że w najbliższym sąsiedztwie UE powstaje jeden z najbardziej represyjnych, autorytarnych systemów politycznych regionu. Sama Unia nie ma możliwości, by się temu przeciwstawić, poza nałożeniem bezwzględne embargo na broń i cofnięciem pomocy finansowej. Nawet te instrumenty mogą nie być dość skuteczne, by wpłynąć na decyzje nowych egipskich władz. Arabia Saudyjska już zapowiedziała, że wypełni każdą lukę finansową pozostawioną przez zachodnich donatorów. Gdyby jednak UE, jej państwa członkowskie i Stany Zjednoczone, które mają znaczący wpływ na egipskich decydentów, podjęły wspólne kroki i podobnie jak w przypadku Iranu wprowadziły jeden reżim sankcji, jego oddziaływanie mogłoby być skuteczniejsze. Nawet monarchie Zatoki Perskiej nie są w stanie bezustannie finansować tak dużego, 90-milionowego państwa, jakim jest Egipt.